ZŁOTOWŁOSA I TRZY MISIE

Pixabay.com

To była najbardziej zadbana chatka, jaką kiedykolwiek widziano, a trzy misie, które w niej mieszkały, były najschludniejszymi i najlepiej wychowanymi misiami w całym lesie.

Bo chatka stała oczywiście w samym środku lasu. Misie kochały ciche, zacienione miejsca z mnóstwem drzew, na które można się wspinać. Chatka miała ganek obrośnięty wiciokrzewem, a pędy dzikich róż pięły się po ścianach i zaglądały do okien z szybkami oprawionymi w ołowiane ramki.

Każdy z trzech misiów był inny niż pozostałe: jeden był Wielkim Misiem, drugi Średnim Misiem, a trzeci Tycim Misiem. Utrzymywały w chatce wielki porządek – co rano słały wielkie łóżko, średnie łóżko i tycie łóżeczko, a zanim usiadły do śniadania, odkurzały wielkie krzesło, średnie krzesło i tycie krzesełko.

Pewnego ranka, kiedy owsianka była już ugotowana i nalana do wielkiej miski, średniej miski i tyciej miseczki, misie – czekając, aż gorąca owsianka ostygnie – postanowiły pójść do lasu na spacer. Wielki Miś i Średni Miś szły bardzo grzecznie, ale Tyci Miś wziął ze sobą swoje kółko i toczył je przed sobą.

Tak się zdarzyło, że tego samego poranka Złotowłosa zgubiła się w lesie. Była prześliczną małą dziewczynką o włosach jak pasma połyskującego złota – stąd wzięło się jej imię. Złotowłosa była bardzo uparta i wydawało jej się, że wie wszystko lepiej niż jej mama. To właśnie dlatego zgubiła drogę w lesie – bo kiedy mama mówiła jej, że jeśli oddali się za bardzo od ścieżki, to nie odnajdzie drogi do domu, Złotowłosa potrząsnęła tylko głową i nie zwróciła uwagi na to, co mówiła mama. I stało się dokładnie to, czego obawiała się mama dziewczynki – Złotowłosa odeszła zbyt daleko od ścieżki i nie mogła odnaleźć drogi powrotnej. Błąkając się po lesie trafiła do chatki misiów tuż po tym, jak udały się one na spacer.

To był rześki, chłodny poranek – jeden z tych poranków, kiedy Złotowłosa miała większą niż zwykle ochotę zjeść śniadanie, bo wybiegła z domu zanim jeszcze było gotowe, więc kiedy trafiła do ślicznej, małej chatki zaczęła podskakiwać z radości.

– Jestem pewna, że mieszka tu jakaś miła osoba, która da mi trochę chleba i mleka – powiedziała do siebie. I zajrzała przez otwarte drzwi.

– Chyba nikogo nie ma w domu – powiedziała z niepokojem. – Ale jak smakowicie pachnie owsianka!

Nie mogła czekać już ani chwili dłużej, więc weszła do środka, usiadła na wielkim krześle i zjadła łyżkę owsianki z wielkiej miski.

– Fu! – krzyknęła, krzywiąc się. – Ta owsianka jest o wiele za słona, a to krzesło o wiele za twarde!

Zmieniła więc miejsce – usiadła na średnim krześle i spróbowała owsianki ze średniej miski.

– O jejku! Ta jest znów zupełnie niesłona – powiedziała. – A to krzesło jest o wiele za miękkie.

I odłożywszy łyżkę pospiesznie zeskoczyła z krzesła. Następnie wypróbowała tycie krzesełko i wzięła do ust łyżkę owsianki z tyciej miseczki.

– To jest po prostu pyszne! – wykrzyknęła. – A i krzesełko jest w sam raz dla mnie.

Jadła i jadła, dopóki nie zjadła całej owsianki z tyciej miseczki. A tycie krzesełko było takie wygodne, że siedziała w nim zwinięta, dopóki nagle nie rozległ się trzask i nie spadła na podłogę.

Złotowłosa podniosła się i rozejrzała wokół, by sprawdzić czy nie znajdzie jakiejś kanapy, na której mogłaby się położyć, bo poczuła się tak senna, że ledwo mogła utrzymać otwarte powieki. Zobaczyła schody i natychmiast wspięła się po nich, by zobaczyć czy w pokoju na górze nie ma łóżka. Na górze znalazła oczywiście trzy łóżka, które

stały jedno obok drugiego pod oknem z oprawionymi w ołowiane ramki szybkami, przez które zaglądały do środka róże.

Rzuciła się na wielkie łóżko, ale było tak twarde, że wstała z niego tak szybko, jak tylko mogła. Potem wypróbowała średnie łóżko, ale było takie miękkie, że zapadła się w nim cała i czuła się jakby się dusiła. Kiedy położyła się na tycim łóżeczku, okazało się, że jest wystarczająco miękkie i tak cudownie wygodne, że zwinęła się na nim i z westchnieniem zadowolenia w okamgnieniu głęboko zasnęła.

Tymczasem misie wróciły do domu ze spaceru i podeszły do stołu, aby rozpocząć śniadanie.

– Ktoś siedział na moim krzesełku – ryknął Wielki Miś swoim niskim głosem. Poduszka na krześle była zsunięta na jedną stronę.

– Ktoś siedział na moim krzesełku – powiedział Średni Miś swoim niezbyt wysokim głosem. Na poduszce było głębokie wgniecenie w miejscu, w którym usiadła Złotowłosa.

– Ktoś siedział na moim krzesełku i połamał je – pisnął Tyci Miś swoim cieniutkim głosikiem.

W tym samym czasie Wielki Miś gapił się w swoją wielką miskę owsianki, z której sterczała łyżka.

– Ktoś jadł moją owsiankę – ryknął Wielki Miś swoim niskim głosem.

– Ktoś jadł moją owsiankę – powiedział Średni Miś swoim niezbyt wysokim głosem.

– Ktoś jadł moją owsiankę i zjadł ją do dna – pisnął Tyci Miś swoim cieniutkim głosikiem.

Trzy misie zaczęły przeszukiwać pokój, by sprawdzić, kto w nim myszkował. Potem wspięły się po schodach, by zajrzeć do sypialni.

Ale w chwili, gdy Wielki Miś zobaczył zmiętą pościel na swoim łóżku, ryknął swoim niskim głosem:

– Ktoś leżał na moim łóżku.

– Ktoś leżał i na moim łóżku – powiedział Średni Miś swoim niezbyt wysokim głosem.

– Ktoś leżał i na moim łóżeczku i dalej na nim leży – pisnął Tyci Miś swoim cieniutkim głosikiem.

Kiedy ryknął Wielki Miś, Złotowłosej śniła się burza z piorunami, kiedy odezwał się Średni Miś, śniło jej się, że wiatr pochylał róże, ale kiedy zapiszczał Tyci Miś, dziewczynka otworzyła oczy i w jednej chwili oprzytomniała. Wyskoczyła z łóżeczka, podbiegła do okna i zanim trzy misie zdążyły ją złapać, wyskoczyła do ogródka. Biegła przez las najszybciej jak tylko mogła i nie zatrzymała się dopóki nie dobiegła do domu. Możecie być pewni, że już nigdy więcej nie zbaczała z leśnej ścieżki, a Wielki Miś, Średni Miś i Tyci Miś przez resztę swoich dni mogły w spokoju jeść swoją owsiankę.

Amy Steedman

Powyższy tekst jest fragmentem książki Amy Steedman Najpiękniejsze bajki.